Cena jednego egzemplarza **10 groszy.** **Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.**

Nr. 32. Kraków, dnia 3 sierpnia 1924. Rok XII.



Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego. Hasło nasze: „Katolicka Polska“.

KOSZTUJE w POLSCE NA KWARTAŁ **1 złoty.** W Ameryce na cały rok 2 dolary. We Francji 20 fr. W Danji na cały rok 10 koron	**Tygodnik ilustrowany** poświęcony sprawom Ludu Polskiego. Wychodzi co niedzielę	Adres Redak. i Adm.: Kraków, św. Filipa l. 17. Ogłoszenia za jeden wiersz milimetr. 15 groszy, w tekście 30 groszy. Konto czekowe w P. K. O. N. 140.288.

Nieudana próba.

W poprzednim numerze „Ludu Katolickiego“ donieśliśmy Szan. Czytelnikom, że p. Grabski przedsięwziął próbę wzmocnienia swego rządu przez powołanie do gabinetu dwóch wybitnych osobistości z prawicy i lewicy na bardzo ważne placówki, a to p. Stanisława Grabskiego na ministra oświaty, a p. Thugutta na ministra spraw zewnętrznych. Plan ten **w zasadzie bardzo dobry,** nie udał się, a to dzięki zacietrzewieniu partyjnemu, które, mimo wszystko, panuje w Sejmie i **unicestwia wszelkie rozumne próby** parlamentarnego umocnienia rządu.

Ale na tem nie koniec. Próba zastąpienia p. Zamoyskiego p. Thuguttem nie tylko nie doprowadziła do zamierzonych zmian, ale ponadto wywołała niepożądane przesilenie na stanowisku ministra spraw zagr., bo p. Zamoyski, zrażony niepoprawnem zachowaniem się Narodowej Demokracji, nieodwołalnie podał się do dymisji. Stworzyło to dla rządu p. Grabskiego nowy kłopot, ponieważ nie mógł znaleść takiego następcy, na któregoby się większość przedstawicieli stronnictw sejmowych zgodziła. Wobec tego zachodziła obawa, że na terenie międzynarodowym i to w czasie, gdy rozgrywają się w Londynie sprawy pierwszorzędnego znaczenia dla Polski, Polska znajdzie się bez właściwego ministra spraw zagranicznych, zdolnego pilnować i czuwać nad interesami naszego państwa. Aby temu nieszczęściu zaradzić, musiał p. Grabski powrócić do pozaparlamentarnego sposobu obsadzania tek ministerjalnych i jak już raz, bez pytania się Sejmu, powołał p. Sikorskiego na stanowisko ministra spraw wojskowych, tak teraz powierzył tekę spraw zagran. zdolnemu i dobrze zapisanemu w dziale spraw zagranicznych p. Skrzyńskiemu, który dotąd był delegatem Polski do Ligi Narodów.

Całe to zajście stanowi jeszcze jeden dowód, stwierdzający słuszność przez nas **już dawno postawionej tezy,** że obecny skład i stan umysłów największych partyj sejmowych uniemożliwia powołanie do życia rządu parlamentarnego w jakiejkolwiek formie. Wszelkie w tym kierunku próby wywołują tylko szkodliwy zamęt i, co gorsza, osłabiają powagę rządu, nie mówiąc już o Sejmie, którego niemoc w kierunku wytworzenia rządu tem wyraziściej się uwydatnia i zmniejsza zaufanie społeczeństwa do niego.

Teraz kolej na pytanie, jakie stanowisko wobec tych smutnych faktów ma zająć w ogólności społeczeństwo, a w szczególności lud.

Nie trzeba dowodzić, że większość naszych niedomagań i klęsk tak wewnętrznych, jakoteż na terenie międzynarodowym, jest wynikiem faktu, iż dzięki niesfornemu partyjnictwu Sejm przeważnie dawał nam rządy, które nie dorosły do wysokości zadań naszego państwa. Poprawa stosunków i prawdziwa budowa państwa rozpoczęła się dopiero od chwili, gdy sprawę

rządu **wziął w swoje ręce p. Prezydent Państwa** i powołał do życia pozaparlamentarny rząd p. Grabskiego. Wtedy pokazało się, że Polskę stać na dobry rząd, t. j. taki, **który potrafi odpowiedzieć potrzebom państwa.** Równocześnie całe społeczeństwo zrozumiało, że naczelną koniecznością naszego życia politycznego jest **budowa i utrwalenie państwa,** bo bez tego **żadne,** nawet najsłuszniejsze i najpotrzebniejsze **postulaty nie mogą być spełnione.** Dlatego też całe społeczeństwo ochotnie poddało się ciężarom podatkowym, byle tylk państwo postawić na nogi. I tu trzeba przyznać, że społeczeństwo dla potrzeb państwa **okazało o wiele więcej zrozumienia,** aniżeli wielkie polityczne kluby sejmowe, których członkowie, wstępując do Sejmu, wedle Konstytucji składają na ręce marszałka następujące ślubowanie: „Ślubuję uroczyście, jako poseł na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej, wedle najlepszego mego rozumienia i zgodnie z sumieniem, rzetelnie pracować wyłącznie dla dobra Państwa polskiego, jako całości" (Art. 20).

Aby więc ofiary społeczeństwa na rzecz państwa nie poszły na marne, każdy zdrowo myślący obywatel powinien **tylko te stronnictwa popierać,** które bez względu na interesa partyjne rzeczywiście pracują z poświęceniem, **aby dać państwu naszemu jak najlepszy rząd,** jako fundamentalną podstawę powszechnego dobrobytu i sprawiedliwości społecznej. Wyborca nie powinien dać się tumanić pięknemi słówkami i hasłami, ale żądać czynów, dowodzących użyteczności danej partji, czy polityka dla państwa, które chociaż jest kamieniem węgielnym całej naszej budowy społecznej, dotąd jeszcze nie jest, jak się należy, ugruntowane i zabezpieczone.

Nie chcę tutaj poddawać krytyce pojedynczych stronnictw, czy to ósemki, czy „Piasta", czy lewicy; zaznaczam tylko fakt, że, posiadając władzę, kierowały się przy obsadzaniu ministerstw nie potrzebami państwa, które domagały się ludzi jak najtęższych, ale wygórowanemi ambicjami wpływowych jednostek, bez względu na to, czy mają one do tego potrzebne wiadomości, doświadczenie i uzdolnienie. Ostatnie przesilenie na stanowisku ministra spraw zagranicznych dowodzi, że ten sam duch partyjny trwa w tych stronnictwach w dalszym ciągu.

Nasze stronnictwo katolicko-ludowe może z chlubą o sobie powiedzieć, że w pracy swojej dla dobra ludu zawsze kierowało się dobrem państwa i nawet wówczas, gdy rząd składał się z jego zaciekłych nieprzyjaciół, ofiarnie popierało rząd, chcąc przez to zaznaczyć, iż **tylko gotowość do ofiar z ambicji partyjnych** doprowadzić nas może do istotnie dobrego rządu.

Maciej P.

Senat.

Z koleji na Senat przyszedł wielki tydzień pracy. Zeszły się przed ferjami pod obrady: budżet, ustawa o pełnomocnictwach, ustawy językowe, o monopolu spirytusowym i parę innych drobniejszych przedłożeń.

Z dyskusji **nad budżetem** podajemy tu parę ciekawszych momentów.

Generalny sprawozdawca budżetu, sen. Buzek, jest zdania, że dochody wyliczone przez Sejm będą o 231.000.000 zł. niższe i w tym stosunku radzi obciąć wydatki. Inni mowcy podkreślali potrzebę zaciągnięcia pożyczki zagranicznej, obniżenia stopy procentowej w Banku Polskim, podniesienia wydajności pracy i t. d.

Przy preliminarzu **Ministerstwa Spraw Zewnętrznych** wniesiono rezolucję, wzywającą Rząd, aby z okazji toczących się pertraktacji o układ finansowy z Gdańskiem miał zawsze na oku, iż Rzeczpospolita została na rzecz Gdańska obciążona wydatkiem rocznym w okrągłej cyfrze 9,000.000 złotych, a więc kwotą, którąby była z większym pożytkiem dla Rzeczypospolitej zużyta, gdyby ją obrócono na sfinansowanie budowy portów w Gdyni lub Tczewie.

Ciekawe fakta i daty przytoczono w dyskusji nad budżetem **Min. Oświaty i Wyznań.**

Stosunek Kościoła do Państwa nie jest jeszcze całkowicie uregulowany, nie są jeszcze zniesione niektóre ograniczenia Kościoła Katolickiego, wprowadzone przez zaborców, a taksamo wyznania prawosławne i ewangelickie nie porozumiały się jeszcze całkowicie z Rządem. Duchownych katolickich mamy mniej więcej 10.000, prawosławnych 1.000, ewangelickich 550.

Podstawą szkolnictwa jest szkolnictwo powszechne, które u nas nie osiągnęło jeszcze należytej wyżyny. Brak nam w Państwie 80.000 sal wykładowych i odpowiedniej ilości wykwalifikowanych sił.

W szkolnictwie średniem trudności są jeszcze większe. Młodzież garnie się do nich masowo, z uszczerbkiem szkolnictwa zawodowego. Tegoroczne promocje dały zły rezultat, w niektórych miejscowościach na Pomorzu do 50 proc. uczni nie uzyskało promocji. Część winy ponosić muszą nauczyciele. Szkolnictwo zawodowe, liczące 250 zakładów, przedstawia się smutnie. Najlepiej jest w szkolnictwie wyższem, do którego zalicza się 17 zakładów, lecz i tu brak sił naukowych. Ogółem wydatki na oświatę wynoszą 15 proc. całego budżetu, na głowę mieszkańca wypada 9 zł., tak jak w Czechach.

NIE JESTEŚMY MILITARYSTAMI.

Referent budżetu **Min. spraw wojskowych** starał się m. in. odeprzeć zarzut, jakoby nasz budżet wojskowy był wyrazem tendencyj militarystycznych. Wskazuje przytem na to, że podczas gdy w Polsce na 1 kilometr granicy wypada 65 żołnierzy, to w Niemczech lub Francji liczba ta przekracza 100.

To samo stwierdził szef sztabu gen. Stanisław Haller, który dodał, iż budżet obecny Ministerstwa spraw wojskowych jest lepszy od zeszłorocznego, bo bardziej realny. Polska nie dąży do wojny — lecz napadnięta potrafi się obronić. Odparł też zarzuty, by żydów w armji polskiej źle traktowano. Co do kuchni koszernej dla żydów w wojsku, o co domagają się żydzi, oświadczył, iż takiej kuchni niema na całym świecie

Poczt mamy w stosunku do Norwegji dziesięć razy mniej.

W sądach jest nieobsadzonych posad sędziowskich 32%. Brak jest jeszcze 551 osób do wypełnienia etatów. Prawie 60% sędziów pokoju jest nieprawników.

Podczas dyskusji nad budżetem **Ministerstwa Handlu i Przemysłu** wygłosił mowę min. Kiedroń, który m. in. stwierdził, że sytuacja gospodarcza jest ciężka, lecz nie beznadziejna. Spodziewać się należy popra-

wy w jesieni. Dużą wagę kładzie minister na to, by nasi przemysłowcy wyzbyli się przepełnionych magazynów z towarami choćby ze stratą. Nie można bowiem zaciągać pożyczki zagranicznej, by dalej tylko magazynować, a nie zbywać towarów. Potrzeba też, by społeczeństwo przyzwyczaiło się do oszczędności. Nie zdajemy sobie jeszcze sprawy, że **grosz ma dużą wartość.**

Parę przykrych słów prawdy powiedział pod adresem społeczeństwa w dyskusji nad budżetem **Min. Skarbu prez. Grabski.** Twierdzi, że społeczeństwo w pracy nad naprawą Skarbu nie stanęło na wysokości zadania.

Tezę powyższą p. premjer dowodzi przy pomocy szeregu cyfrowych danych, ilustrując brak zrozumienia w społeczeństwie obowiązku lojalnego ponoszenia ciężarów podatkowych. Ubolewając nad tem, p. premjer oświadcza, że nie potępia społeczeństwa takiem, jakie ono jest i jakiem je, niestety, długoletnia niewola wychowała, jednakże wierzy w to, że stanie ono na wysokości zadania wtedy, kiedy nie będziemy w nie wmawiać, że ono już spełniło swój obowiązek i nie będziemy całkowitej odpowiedzialności na rząd składać. W dalszym ciągu swego przemówienia p. prezes Rady Ministrów odpiera zarzut, skierowany pod adresem rządu, co do nielegalności postępowania, stwierdzając stanowczo, że organa rządowe przestrzegały zawsze i przestrzegają ustawy obowiązujące i miały jedynie na oku interes państwa. Jeżeli urzędnik chce naprawdę służyć Skarbowi, to jest postawiony w szalenie trudne warunki, zwłaszcza z tego względu, iż widzi na każdym kroku ze strony społeczeństwa lekceważenie prawa. Jeżeli my pragniemy naprawdę sanacji skarbu, to musimy powiedzieć, że ten wysiłek, który był zrobiony, jest bardzo cenny, ale jest on szalenie nierównomierny. W naszem społeczeństwie są dwa elementy bardzo rozmaite. Jeden element poczuwa się bardzo silnie do wszystkich obowiązków, a dla drugiego najważniejszem i jedynem dobrem jest dobro własnej kieszeni.

- PEŁNOMOCNICTWA.

Komisja senacja zaproponowała do ustawy trzy zmiany. Pierwsza z nich dotyczy wstawienia nowego punktu w sprawie unormowania sposobu lokowania kapitałów przez osoby prawne, oraz niewłasnowolne, druga przywraca punkt o ograniczeniu ilości świąt jako dni wolnych od pracy, jednakże w porozumieniu z władzami Kościoła katolickiego, trzecia dotyczy ustalenia prawa własności tych nieruchomości, których tytuł własności jest sporny przy wykładni traktatów pokojowych, zawartych w Wersalu i w St. Germain. Chodzi tu o dobra żywieckie i niektóre majątki w Poznańskiem.

Ustawy językowe zostały przyjęte bez zmian. Odrzucił Senat wniosek Wyzwolenia i P. P. S. w sprawie założenia uniwersytetu ukraińskiego we Lwowie. — Najpewniej, jako siedzibę tego uniwersytetu wybierze się Kraków.

Akcyzę miejską w myśl uchwały Senatu pobierać będą miasta Kraków i Lwów jeszcze do końca 1925 r.

Odrzucił Senat wniosek P. P. S. protestujący przeciw rozporządzeniu, wprowadzającemu 10-godzinny dzień pracy w hutach górnośląskich.

Przyjęto wreszcie **ustawę o monopolu spirytusowym.**

Sejm zbierze się jeszcze przed ferjami, dnia 31 lipca, dla załatwienia poprawek Senatu.

NOWI MINISTROWIE.

Prezydent Rzeczypospolitej mianował ministrem spraw zagranicznych **Aleksandra Skrzyńskiego,** delegata Polski do Ligi Narodów, zaś ministrem reform rolnych **Wiesława Kopczyńskiego,** wyższego urzędnika w tem ministerstwie.

Pamiętajcie o funduszu prasowym.

LASY NASZE GINĄ.

By odpocząć po całorocznych trudach, wybrałem się w towarzystwie przyjaciela X. B. w góry. Góry mają to do siebie, że ciągną zawsze ku sobie każdego, kto raz ich zakosztował, choćby się urodził i żył długie lata na równinach. Urok okolicy górskiej polega na tem, że oko ma na czem spocząć, bo ziemia jest fałdowana, to wznosi się ku niebu, to opada; stoki i szczyty tych fałdów pokryte szpilkowymi lasami, w których rosną drzewa „jak świece" proste, smukłe, wysokie. A teraz pod żniwa stoki górskie zasłane kobiercami zbóż i przerozmaitej zieleni, potokami spada z szumem przeczysta woda, zachęcająca w dzień skwarny do ochładzającej kąpieli, powietrze „górskie" zdrowe, balsamiczne, aż radość niem oddychać. Słowem spędzenie choćby kilku dni w górach jest przyjemnością nieoszacowaną. To też nic dziwnego, że z dużych miast uciekają ludzie w góry, zwłaszcza ci, którym trzeba odpoczynku. Tu bowiem zmęczony organizm, przesiąknięty miejskiemi miazmatami, wydycha wszystkie niezdrowe pierwiastki z siebie, odnawia w sobie krew i staje się zdolnym do dalszego normalnego funkcjonowania.

Nam Polakom dała Opatrzność piękną ziemię, piękny kraj, bo nietylko urodzajne równiny, ale i całe połacie górzyste. Nic mamy przeto czego zazdrościć obcym, bo nasze Tatry, Beskidy, Ojcowy i t. d. nie ustępują w piękności najpiękniejszym okolicom za granicą. Chodzi tylko o to, byśmy umieli ocenić piękności tego, co posiadamy, byśmy to szanowali i nie narażali na zniszczenie. **A tymczasem trzeba krzyczeć na całą Polskę, że w naszych górach źle się dzieje. Ginie najpiękniejsza ozdoba naszych gór, giną lasy! Nie kornik je niszczy, czy inny nierozumny szkodnik, ale niszczy je największy szkodnik Polski, niszczy je żyd!**

Wystarczy przejechać od Kalwarji Zebrzydowskiej ku Limanowej, by się przekonać, co się dzieje na Podhalu. Niema stacji kolejowej, na którejby nie było stosów drzewa, przygotowanego do ładowania i odesłania w świat, lub już naładowanego. Jest tu drzewo grube, potężne kloce, które przeżyły dużo pokoleń, a są i cienkie „patyki", że po prostu dopusz-

Na marginesie listu posła Thugutta.

Wodzowi „Wyzwolenia" Thuguttowi sprzykrzyła się rola opozycjonisty dla opozycji samej. Chciał przejść do pracy twórczej choćby kosztem wielu nierealnych wiecowych postulatów swego stronnictwa. Gotów był nawet pójść do rządu z zażartym swym przeciwnikiem i zgodnie z nim pracować. Nie pozwolili mu na ten kompromis w żywotnych celach państwowych jego koledzy. Składając godność prezesa stronnictwa i występując wobec tego z „Wyzwolenia", wystosował do posła Poniatowskiego list, w którym określa powody, które go do tego kroku doprowadziły. Takich słów prawdy dawno naszej lewicy nikt nie powiedział.

Stwierdza na wstępie, iż zamierzał podjąć tekę ministerstwa spraw zagranicznych ze względu na bardzo trudną sytuację wewnętrzną państwa.

Stronnictwa muszą zrozumieć, że w obecnej, bardzo ciężkiej dla państwa chwili, trzeba ponosić ciężkie ofiary, wzmacniając rząd przez dawanie ludzi, których potrzeba państwa wymaga, chociażby ich trzeba było chwilowo, czy też na stałe odciąć od siebie.

Sytuacja zaś naprawdę, zdaniem posła Thugutta, jest ciężka. Twierdzi, że „Polska jest dziś w potrzebie tak ciężkiej, w jakiej nie była od czasu powstania Państwa, chyba w chwili najazdu bolszewickiego. Sanacja Skarbu i uzdrowienie pieniądza zostały wprawdzie znacznie posunięte naprzód, ale bynajmniej nie są zakończone. Położenie gospodarcze pogarsza się z dnia na dzień. Chłop mrze głodem, tysiące robotników wyrzuca się codziennie na bruk. W stosunkach międzynarodowych przespaliśmy kilka lat na miękkiem posłaniu mniej czy bardziej lichych traktatów i dzisiaj budzimy się z uczuciem grożącego nam niebezpieczeństwa: nasze rzekomo chroniące nas sojusze mogą być unicestwione, a z otaczających ciemności słychać tylko ryk nienawiści naszych nieprzyjaciół i pomruk obojętności, niewiary czy wzgardy do naszego Państwa. Na naszych Kresach panują takie stosunki, że o ile w ciągu kilku lat nie nastąpi zmiana, będziemy tam mieli zbrojne powstanie, które albo oderwie nam kilka prowincyj, albo będzie musiało być utopione w morzu krwi. Interesują się nami tylko bolszewicy, którzy zatapiają nas powodzią złej agitacji. Byłoby pół biedy, gdyby tej ewangelii nienawiści słuchano tylko z powodu przemijającej nędzy. Niestety, słucha się jej chętnie także patrząc na niedołęstwo naszej administracji". — Twierdzi dalej, że u nas różni ludzie, różne klasy: urzędnicy, sędziowie, obszarnicy, fabrykanci, księża, chłopi i robotnicy mają poczucie swych interesów, ale czy nie zamało jest ludzi rozumiejących, że nadewszystkiem górować musi interes państwa, bo w przeciwnym razie podobni jesteśmy walczącej ze sobą załodze okrętu, która idzie do dna.. Wiary w swoje siły, wiary w Polskę jest u nas bardzo mało i jedynym sposobem zbudzenia jej nie są piękne hasła i płomienne mowy, tylko szare, ale istotne czyny. Niestety, całe nasze życie państwowe tak się układa, że się niszczy możność czynu, że się poprzestaje na hasłach i programach..."

Programu zaś szarego na dzień powszedni, do pracy twórczej poseł Thugutt nie widzi w Sejmie. Nie widzi też dobrej woli do porozumienia się i choć częściowego przeprowadzenia programu stronnictwa.

Wkońcu omawia sprawę opozycji. P. Thugutt zapytuje, przeciwko komu ma być skierowana w Polsce opozycja? Czy przeciwko rządowi, który i tak ledwo stoi na nogach, czy przeciwko państwu, które jest naszem państwem, czy wreszcie przeciwko prawicy, która przy sprzeciwie lewicy także nic zrobić nie może. Nie chce poseł Thugutt ani rewolucji, ani sobkowstw stanowego budowania Polski.

Słowom posła Thugutta, owianym gorącą troską o państwo, trudno nie przyznać racji, mimo, że są one tak bolesne i brutalną prawdę mówią.

Boimy się tylko jednego, a mianowicie, że słowa te nie dotrą do głębi mózgów i serc adresatów. Niema bowiem tam serca i mózgu. Przeżarła je demagogja, frazes, licytowanie się z komunistami, obiecywanie wyborcom złotych gór, poświęcenie dla interesu partyjnego żywotnych interesów państwowych.

Nie znajdą te słowa posłuchu u „Piasta", niewiedzącego na wielu stołkach się siedzi, u ludzi, którzy

---

czono się na nich gwałtu, ścinając je i łupiąc z nich korę.

Na wszystkich stacjach uwija się pełno ludzi, zajętych zwożeniem i układaniem drzewa — **a wszędzie — o zgrozo — komendę trzyma żyd!** Żyd pogania naszych górali do pracy, bo on im płaci, on im daje zarobek. Ale pytanie, kto zarabia właściwie na naszych lasach? Nie właściciele, którzy je sprzedają za pół darmo, nie utracjusze, którym nie zależy, co będzie za lat 10 czy 20, ale zarabia żyd, ta pijawka, która ssie z narodu polskiego ostatnie soki. Przodkowie nasi sadzili te lasy, by w miarę potrzeby służyły potomnym, by wstrzymywały zalewy, by dawały opał i budulec, by były ozdobą kraju, a teraz co się z nimi dzieje? Za rządów zaborczych to się nie działo! Rozpanoszył się żyd i niszczy wszystko bezlitośnie. Jak taki stan potrwa jeszcze lat kilka, to lasy nasze na Podhalu znikną, góry nasze okryją się golizną, spływające wody spłukają z nich urodzajną warstwę, potoki górskie zniszczą urodzajne pola u stóp wzgórz, zrujnują drogi, poburzą wsie i miasteczka — i z „polskiej Szwajcarji" pozostanie pustynia kamienna, świecąca brzydkością spustoszenia.

By temu zapobiedz, należy czemprędzej położyć kres rabunkowi, t akiemu „uprzemysłowieniu" kraju. Stawiano już w Sejmie wnioski odpowiednie (między innymi poseł Maślanka), ale one sobie leżą w spokoju. Rząd nic nie robi w tym kierunku, choć wielu jego członków przejeżdża temi stronami i widzi, co się dzieje. **Największa zaś odpowiedzialność spada na posłów tutejszych powiatów, którzy powinni wystąpić energicznie i stanowczo przeciwko żydowskiemu rozbojowi, jeżeli nie chcą stracić zaufania u rozgoryczonej, a bezsilnej ludności.** Gdzież jesteście pp. posłowie: Jasiński, Jachymiaku, Maślanko, Potoczku, Łaskudo, Medardzie Kozłowski i inni? Czy nie widzicie, co się tu dzieje? Czy nie słyszycie jęków wyrywających się ze zbolałych polskich serc? Czy długo jeszcze będziecie spokojnie spali, aż żyd wyrąbie ostatni smerek? Ocknijcie się, panowie, i brońcie Podhala, tego się domaga od Was ludność, która Was mandatem obdarzyła! Najwyższy czas! **X. Dr. J. Czuj.**

w szacherkach i koziołkach politycznych zatracili linję polityki ludowej i którzy nie mają zrozumienia dla potrzeb państwa i którzy linję racji stanu na daleką metę zatracili. Nie dotrą też te słowa do prawicy — tego chwilowego zlepka tysiąca różnorodnych interesów ludzi skupionych z sobą, których właściwie nie powinno wiele łączyć i nic też na dłużej nie łączy.

Do nas słowa troski o państwo natomiast trafiać nie muszą. Dawno bowiem z łamów „Ludu Katolickiego" wołamy: Precz z sobkowstwem, precz z demagogją, precz z obrzucaniem się błotem. Dawno mówiliśmy o potrzebie zrozumienia interesu państwowego, o ofiarności, o spełnieniu obowiązków obywatelskich, a nie wymigiwaniu się od pracy. Byliśmy odosobnieni! Słowa nasze nie były popularne. Lud wołał demagogję, czy lewicową czy prawicową. Znikło poprostu centrum w Sejmie, który się stał wskutek walk partyjnych bezpłodnym. Wierzymy jednak mocno, że lud przy następnych wyborach zrozumie swój interes, zrozumie sens starego przysłowia: „która krowa wiele ryczy — mało mleka daje" i już nie da posłuchu krzykaczom, operującym szumnym frazesem, ale będzie się patrzał swoim kandydatom na mózg i serce.

Chrześcijańskie serce, mózg, sumienie narodu, zrozumienie potrzeb państwa, szczerą obronę dla swych interesów znajdzie lud w Stronnictwie Katolicko-Ludowem — nie gdzieindziej.

A więc, chłopi, do szeregów S. K. L. — Niech żyje Polskie Centrum! Niech żyje Stronnictwo Katolicko-Ludowe! Nie damy Polsce zginąć! Nie damy zginąć Ludowi! **Marcin Głąb.**

Nie zwlekajcie z wysyłką przedpłaty

Ze świata.

ANGLJA.

Konferencja Londyńska toczy się w dalszym ciągu. Utworzono trzy komisje do szczegółowego zbadania rozmaitych spraw. Pomysł, na który zgadzają się wszystkie państwa, biorące udział w naradzie, opiera się na tem, żeby ułatwić Niemcom zaciągnięcie pożyczki w Anglji i Ameryce w ilości 800 miljonów marek złotych na naprawę ich skarbu i zagospodarowanie kraju, co musiałyby wykonać pod dozorem mocarstw. W pierwszym roku po otrzymaniu pożyczki Niemcy zapłaciłyby mocarstwom na rachunek wynagrodzenia wojennego 1000 miljonów marek w złocie, w drugim i trzecim roku po 120 miljonów, w czwartym roku — 1750 miljonów, a w następnych latach — po 2500 miljonów marek w złocie.

Anglicy nalegają, żeby na naradę mocarstw w Londynie wezwać przedstawicieli Niemiec. Francuzi są temu przeciwni! zgadzają się co najwyżej na to, żeby Niemcy byli wezwani na samo zakończenie narady w celu tylko wysłuchania, co na niej postanowiono.

Wszelkie uchwały jednak dochodzą z dużym oporem z powodu różnic pomiędzy francuskimi delegatami a angielskimi, którzy dążą do tego, by Niemcy mogły się gospodarczo rychle odbudować. — Konferencja trwa nadal.

FRANCJA.

Wizyta prez. Doumergue'ta w Polsce. Prezydent Doumergue zamierza w przyszłym roku, o ile nastąpi stabilizacja sytuacji politycznej — odbyć kilka podróży za granicę. Między innemi jest przewidziana również podróż jego do Czech i Polski. Podróż taką odbyłby niewątpliwie jeszcze w roku bieżącym, gdyby niespodziewany zwrot w polityce nie był stanął

Wypominki wojenne.

Głodny byłem, jak pies; papieros, to jeno chwilowa podnieta. Przypomniał mi się wiśniaczek i czekolada, com sobie jeszcze w Krakowie zakupił. Nosiłem to, jak świętość, razem ze świętym, studenckim obrazkiem Częstochowskiej na „ostatnią godzinę" w plecaku. Pomógł mi Jasiek plecak ściągnąć: był dwa razy przedziurawiony, a w środku... szkoda gadać! Może jeden „gad", może dwa były z flaszeczki, czekolady, ciepłej bielizny zapasowej, jeden maras; w obrazku szkło potrzaskane.

Zrobiło mi się nawet bez wiśniaczku ciepło.

Tego poranku zaczęła robotę artylerja, ale tylko z rzadka, tylko po to, aby na potrzebę mieć gotowy dystans. Takie „wstrzeliwanie się" polega na tem, że co pewien czas padają het za linją dwa lub trzy granaty, potem zbliżają się, aż wreszcie wpadają w samą pozycję; wtedy już znają dokładną odległość, dyktują ją swoim baterjom i w czasie ognia walą, mało chybiając. — Poza tem był poranek cichy i tylko czasem wyrwała się skądś odosobniona kulka karabinowa; jeśli z bliska, to słyszałeś tylko krótkie: bzzztt, a jeśli gdzieś z daleka: piuuuu...

Zarzuciwszy na siebie białą, znaną wam już, koszulę z białą kapuzą na głowę, wyszedłem, brodząc w śniegu, na odcinek; kierowałem się na lewe skrzydło, aby się połapać w położeniu. Między drzewami leżało na śniegu dużo pobitych ludzi. Ten i ów trzymał jeszcze karabin w garści sinej, mrozem zwarzonej; — inny zwinął się w kłębek, czapa i karabin opodal, śnieg koło niego stłamszony... pewnie dużo cierpiał, nim skończył. Wielu leżało, jak w tyraljerze, z karabinem do strzału gotowym, a głową wprzód pochyloną; — rzekłbyś, usnął, bo się zmęczył, — zerwie się, jak trza będzie, na pierwsze zawołanie. Kapral jakiś z obcego pułku leżał powalony na wznak; czapka mu spadła z jasnej głowy; na pięknej twarzy był zastygły jakiś przeogromny krzyk duszy; jedną ręką ściskał karabin, a drugą przycisnął do rozchełstanej piersi; obrączka ślubna, jaką miał na palcu, mówiła resztę.

Z pomiędzy drzew od tyłów wygramoliła się znajoma gęba ordynansa kolegi Marcina P.

— Żyjecie oba? — stawiam desperackie pytanie.

Chłopakowi zaświeciły oczy radością:

— Melduję posłuśnie, co pan Jęndryk żyje, a i ja przeżył, ino o was'eśmy źle słyszały.

— Gdzież „mieszkacie"?

— Melduję posłuśnie, jak te dwa zwalone drzewa.

Poszliśmy obaj do Marcina. W naprędce skleconej, ale dość zacisznej budzie, siedział Marcin na pace z amunicją, do połowy rozebrany mimo mrozu i z pasją wyrzucał z ubrania na goły śnieg wszy.

temu na przeszkodzie. Wstępne pertraktacje w sprawie wyjazdu prezydenta Doumergue'a do Polski mają być wszczęte ewentualnie jeszcze pod koniec bieżącego roku. Wizytę Doumergue'a ma, zdaniem francuskich kół poselskich, poprzedzić wizyta prezydenta Wojciechowskiego. Wszystko to są plany, które będą mogły być urzeczywistnione po załatwieniu aktualnych spraw międzynarodowych.

DANJA.

Danja znosi armję i marynarkę wojenną. Rząd duński wystosował do Ligi Narodów zawiadomienie o projekcie zniesienia sił zbrojnych w Danji. Wojsko i marynarka wojenna mają przestać istnieć, pozostaje tylko 7 tysięcy ludzi w korpusie policyjnym, który częściowo pełnić będzie służbę czynną. Sprzedaż gmachów wojskowych i tereneów, należących do wojskowości, umożliwi Danji spłatę całego długu zagranicznego, budżet zaś w wydatkach zmniejszy się o **50 miljonów koron.**

Szczęśliwy kraj, ale nie ma takich granic i kochanych sąsiadów, jak Polska.

HOLANDJA.

Kongres Eucharystyczny. W dniach od 23 do 27 b. m. obraduje w Amsterdamie międzynarodowy Kongres Eucharystyczny. Prezydentem Kongresu jest biskup z Osnabrück. Głównym tematem Kongresu będzie „Eucharystja i Pojednanie".

Pożyczki w Banku Rolnym i P. K. O.

Państwowy Bank Rolny w Warszawie z uzyskanych funduszów od rządu udziela obecnie kredytów włościanom. Pożyczki te mogą otrzymywać tylko właściciele lub dzierżawcy drobnych gospodarstw. Mogą je również otrzymywać właściciele lub dzierżawcy gospodarstw średnich, ale nie większych, niż 357 morgów (200 hektarów).

Pożyczkę można otrzymać tylko w następujących wypadkach:

1) na kupno potrzebnych nasion;
2) na kupno nawozów sztucznych;
3) na kupno dobytku żywego lub martwego;
4) na naprawę zniszczonych budynków;
5) w razie szkody, wyrządzonej w gospodarstwie przez pożar, powódź lub inną klęskę „żywiołową".

Kogo zniszczył grad, ten z banku pożyczki nie otrzyma; w tym wypadku trzeba zwrócić się do urzędu powiatowego, który ma na to pieniądze, wyznaczone przez ministra rolnictwa.

Bank daje pożyczki tymczasem tylko na 6 miesięcy. Jednakże w wypadkach wyjątkowych pożyczka może być udzielona na 9 miesięcy.

Pożyczka może wynosić kilkadziesiąt, kilkaset, a nawet parę tysięcy złotych.

Od otrzymanej pożyczki trzeba płacić procent — mianowicie 21 od sta za rok. Pożyczka musi być należycie zebezpieczona albo na hipotece, albo przez poręczycieli.

Kto ma grunt zapisany do ksiąg hipotecznych, ten pożyczkę otrzyma na hipotekę. Kto nie ma hipoteki, ten musi wystarać się o trzech poręczycieli, również właścicieli gospodarstw lub innego jakiegobądź majątku.

Ab uzyskać pożyczkę na hipotekę w Państwowym Banku Rolnym, to trzeba przysłać do Banku cztery papiery: 1) podanie o pożyczkę; 2) wyciąg hipoteczny; 3) zaświadczenie wójta gminy o majątku starającego się o pożyczkę, t. zn.: ile ma mórg gruntu, ile ma inwentarza żywego i martwego, jakie budynki; 4) zaświadczenie wójta gminy o tem, że starającemu się rzeczywiście potrzeba takiego a takiego kredytu. Pozatem bardzo dobrze zrobi starający się, jeśli za-

---

Dziwnego w tem nic nie było, bo przecie już długo nie było sposobności się przebrać; miał każdy masowo w ubraniu, w kożuszku i wszędzie tę nieznośną plagę egipską, którą jeżeli Pan Bóg stworzył, to jeno po to chyba, żeby żołnierz w Karpatach nie zasypiał głęboko, bo było niebezpiecznie.

Nie było czasu nagadać się do syta, bo się jakaś strzelanina zaczynała i musiałem się do swoich na odcinek przedzierać. Obiecaliśmy sobie tylko odwiedzać się, ja go rano, a on mnie wieczór.

Cały dzień i noc zeszła na dorywczej strzelaninie; zrywała się czasem od jednego wystrzału piekielna burza. Żołnierz bał się, by Moskale za blisko nie podeszli, więc strzelał, jak opętany, aż lufa w rękę parzyła, a „maszynki" trajkołaty bez odpoczynku. Błogosławiłeś wtedy ten ladajako wykopany w grudzie dołek i tuliłeś się doń, jak do rodzonej matki, a nad głową, pośród bezustannego huku odróżniłeś pojedynczo bzykające jędze, lecące jak podrażnione gady, z których każdy radby cię jadowicie ugryźć. Za nami ryknął z rzadka granat; padały coraz bliżej.

I znowu minęła doba bez zmrużenia oka, wśród znojnej pracy.

Rankiem wymsknąłem się tą samą, co i wczoraj, drogą do Marcina. Leżał hycel rozwalony, jak jaki graf, na wcale wygodnej pryczy i załatwiał pisemne raporty. Zaraz mi wpadło do głowy, skąd on tu wziął taką pryczę i pytam się:

— Z czego ty Marcin zrobiłeś taki wyrek?

— Widzisz, tak: — powiada — przysłali mi tu psiekrwie sześć skrzyń amunicji z regimentu; widzisz sam, że wyrywać stąd wnet trza; musiałbym tę amunicję ze sobą dźwigać. Tak i kazałem chłopom przez noc rzetelnie strzelać i ot, mam wyrek z pustych skrzynek.

I gadajże tu z takim utrapieńcem! on chciał amunicję wystrzelać, by ludzie nie mieli co dźwigać, a myśmy przez to ani oka nie zmrużyli! Już miałem nawymyślać mu od różnych egoistów, gdy nagle Marcin zrobił zafrasowaną minę.

Podając manierczynę z rumem, wskazywał ręką na zwalone o jakich dwieście kroków drzewo:

— Wszystko nic — rzekł — ale za dwie doby zmacają mię tu w tej budzie; ten buk dziś rano powalony.

— Przenoś się bracie jeszcze dziś, choćby zaraz; co ci o taką budę!

— Nie! obrachowałem że dopiero za dwie doby będą u mnie; dobre i dwie doby na suchem miejscu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

łączy jeszcze jedno świadectwo, mianowicie świadectwo swego Kółka rolniczego, czy dobrym jest rolnikiem i jak dalece potrzebuje kredytu.

Przytem Kółka rolnicze mogą organizować wspólne pożyczki dla kilku czy kilkunastu odrazu swych członków. Np. kilku czy kilkunastu gospodarzy, należących do jednego Kółka, pragnie kupić jakąś znaczną maszynę rolniczą i tworzy tak zwaną spółkę maszynową. Albo w inny jakiś sposób pragną wspólnie podnieść gospodarkę. Otóż rolnicy ci wszyscy razem zwracają się przez swe Kółko do Banku. Wtedy nawet Bank większą ma pewność. Wszyscy bowiem uczestnicy takiej pożyczki zbiorowej muszą ręczyć wzajem za siebie — jeden za wszystkich, a wszyscy za jednego. Nazywa się to poręka solidarna. W takiej gromadce pożyczających na jednego uczestnika też nie może przypaść więcej, jak 200 do 500 zł.

Podobnych zbiorowych pożyczek udziela Bank również w wypadku jakiejś klęski żywiołowej, np. pożaru zbiorowego, gradu, który dotknął kilku czy kilkunastu sąsiadów itp. Procent ten wynosi tylko 12% rocznie.

Jak widzimy, uzyskanie kredytu jest bardzo utrudnionem i kosztownem. Procent jest za wysoki. Byłoby wskazanem, aby w Małopolsce kredyt krótkoterminowy udzielał Bank Rolny za pośrednictwem Kas Raiffeisenowskich i to bez tak przewlekłej formalności.

Pocztowa Kasa Oszczędności (PKO) udziela również na wniosek wydziału drobnego przemysłu i rzemiosł ministerstwa przemysłu i handlu **dla rzemiosł i drobnego przemysłu** krótkoterminowych (do 3 miesięcy) pożyczek na kapitał obrotowy, za gwarancją bankową. Podania z załącznikami, należycie zaopatrzone w znaczki stemplowe, z zaznaczeniem, że chodzi o kredyt z PKO., należy kierować do wydziału przemysłowego w województwie. Do podania winny być dołączone:

1) odpis świadectwa przemysłowego;
2) opis inwentarza przedsiębiorstwa z podaniem szczegółowych cen maszyn i narzędzi, wartości surowców, gotowych wyrobów, nieruchomości itd.;
3) bilans obrotów za ostatnie trzy miesiące;
4) odpisy nakazów płatniczych wymierzonych i zapłaconych podatków rządowych;
5) przy przedsiębiorstwach obowiązanych do rejestracji wyciąg z rejestru handlowego, przy spółkach, nadto odpis aktu spółki;
6) o ile możności poświadczenia jakiegoś banku o gotowości udzielenia żyra.

Wojewódzkie wydziały przemysłowe po zbadaniu stanu przedsiębiorstwa na miejscu przesyłają podania z załącznikami i swoim wnioskiem do min. przemysłu i handlu, które podania te po zaopinjowaniu kierują do PKO. do ostatecznej decyzji. O decyzji zawiadamia PKO. petenta za pośrednictwem banku żyrującego.

Tak zawiła procedura uniemożliwia drobnemu rzemieślnikowi czy przemysłowcowi korzystanie z kredytu. Są przecież Powiatowe Kasy Oszczędności, któreby zastąpić mogły PKO. w rozdawnictwie tych kredytów bez wielkich kosztów i formalności.

Sprawę tę Klub S. K. L. poruszy w Sejmie.

Adwokat miałby bowiem dość roboty z takiem zawiłem podaniem, a nie dopiero biedny rzemieślnik małomiasteczkowy. Dość biurokracji!

Ignacy Jasiński, poseł.

Co pisze lud.

Witów, pow. N. Targ.

Rok rocznie w ślicznym kościółku podhalańskiej gminy Witów odprawia się staraniem miejscowych gazdów odpust ku czci Matki Boskiej Skaplerznej. Ponieważ do Witowa zjeżdżają się w lecie na wypoczynek goście ze wszystkich stron Polski, przeto w odpuście udział bierze nietylko okoliczna ludność podhalańska, ale także przybysze. W tym roku w tamtych okolicach odbywały się ćwiczenia artylerji, która celem uświetnienia tak miłej uroczystości, dała doskonale wyćwiczoną muzykę. Ponieważ pogoda świetnie dopisała, przeto odpust tegoroczny wypadł pod każdym względem imponująco.

Kto zna Podhale, ten musi przyznać, że Witów ze względu na ludność, która zachowuje w całej czystości swój góralski charakter, jakoteż swoje położenie u wstępu do Tatr zachodnich, należy do najmilszych miejscowości na Podhalu.

W odpuście wzięło udział kilkunastu księży z rozmaitych okolic. Sumę celebrował znany przyjaciel ludu podhalańskiego, prof. Uniwersytetu krakowskiego Ks. Dr. Bystrzonowski. Kazanie wygłosił Ks. Mączyński z Białej.

Gość.

Siedliska, pow. Grybow.

W niedzielę 20 lipca b. r. odbyło się w tutejszej parafji z inicjatywy tutejszego rodaka Przew. Ks. J. Ligęzy prob. w Szczucinie, przy życzliwem poparciu miejscowego proboszcza Przew. Ks. kan. Fr. Dziedzica „Sprawozdanie posłów Stronnictwa Katolicko-Ludowego.

Jako sprawozdawcy przybyli na zebranie pp. posłowie: Dr. Matakiewicz, Ks. Dr. Czuj i poseł Jasiński.

Na wiadomość o mającem sie odbyć zebraniu, zgromadziło się samorzutnie mnóstwo ludu wiejskiego, nietylko z miejscowej parafji, lecz również z okolicznych odległych wsi, tak, że zebranie musiało się odbyć pod gołym niebem, aby wielka masa ludu, mogła swobodnie wziąć udział w zebraniu.

Zebranie zagaił Przew. Ks. J. Ligęza i w imieniu zebranego ludu, powitał przybyłych p. Posłów, a po wyborze przewodniczącego i sekretarza zebrania, zabrał głos poseł Jasiński. W jędrnych i treściwych słowach przedstawił ostatnie wypadki, towarzyszące upadkowi rządu „większości narodowej", wskazał na rozłam w Stronnictwie lud. „Piaście" i na ofiarność ludu polskiego, który wielkimi ofiarami, okupił ostatni ciężki kryzys polityczny i ekonomiczny — streścił ostatnio uchwalone w Sejmie ustawy, dotyczące stanu rolniczego. Następnie w słowach pełnych troski o dobro ludu omówił kwestję żydowską, zalecając środki obrony przed zalewem i podbojem narodu polskiego przez żydowstwo światowe i mowę swoją zakończył apelem do sumienia ludu o zgodę i jedność. w imieniu dobra Ojczyzny i narodu polskiego.

Następnie zabrał głos p. Poseł Dr. Matakiewicz. Przedstawił walkę wyborczą i początki obecnego Sejmu, jakoteż przykre skutki połowicznego oblicza Sejmu, gdzie niejednokrotnie kilka, a nawet jeden głos decydował o najważniejszych sprawach państwowych. Przyrzekł zebranym wręczoną mu przez naczelnika gminy Siedlisk interpelację w sprawie bolączek miejscowej ludności życzliwie rozpatrzeć i w miarę możności załatwić. Z kolei omówił sprawę reformy rolnej, którą Stronnictwo Katolicko-Ludowe zawsze gorąco popiera. Streścił również ostatnie wypadki na terenie parlamentarnym i dał wyraz zadowoleniu, że

stronnictwa polskie starają się coraz bardziej o złagodzenie tarć między sobą, omówił następnie stosunki podatkowe ludności, sprawy wojskowe i sprawę drobnych dzierżaw, która została załatwiona z korzyścią drobnych dzierżawców i t. p. W dalszym ciągu złożył p. poseł sprawozdanie z licznych interpelacji wniesionych do Sejmu i Rządu przez Stronnictwo Katolicko-Ludowe w rónych sprawach ludowych, a zainterpelowany w sprawie przymusowej asekuracji, uspokoił ludność, że w tym roku będzie się unikać egzekwowania zaległych wkładek i że sprawa ta wogóle, będzie narazie łagodnie traktowana. Omówił również inne aktualniejsze sprawy ludowe, a na zakończenie wezwał do zgody i jedności ludu.

Ostatni z posłów zabrał głos Ks. Dr. Czuj, który w podniosłych słowach przedstawił stosunek Stronnictwa Katolicko-Ludowego do innych stronnictw, do Rządu i do ludu. Scharakteryzował podobnie jak jego poprzednicy sprawy podatkowe, oświatowe i bezpieczeństwa publicznego. Wskazał na potrzebę oddania handlu w ręce inwalidów wojennych i omówił ważniejsze sprawy, dotyczące ludności wiejskiej, oraz słowami pełnymi otuchy, wezwał do wytrwałości w pracy dla dobra Ojczyzny, ludu polskiego i Kościoła katolickiego.

Po wyczerpaniu sprawozdania pp. Posłów, zabrał głos miejscowy kierownik szkoły p. Żmuda, który solidaryzując się z przemówieniami pp. Posłów, podniósł znaczenie zgody w narodzie i wskazał na liczne krzywdy i ucisk chłopa polskiego, który jednak ofiarnie znosi nałożone nań ciężary.

Następnie panowie posłowie odpowiedzieli na liczne zapytania zebranych i udzielili różnych wyjaśnień, rad i wskazówek.

Zaznaczyć należy, że zebranie odbyło się w niezwykle podniosłym nastroju, a spokój, rozwaga i umiarkowanie z jakim p. Posłowie przemawiali do ludu, nie drażniąc i nie napadając na żadne przeciwne stronnictwo ludowe, sprawiły prawdziwy entuzjazm zebranej ludności, która w słowach pp. Posłów odczuła szczery wyraz pragnienia zgody i jedności w narodzie, to też znaleźli oddźwięk szacunku wszystkich zebranych, bo nawet przeciwników politycznych, którzy dziękując p. Posłom za przybycie i złożenie sprawozdania, uchwalili jednogłośnie następującą rezolucję:

Zgromadzeni na zebraniu sprawozdawczem pp. Posłów Stronnictwa Katolicko-Ludowego w Siedliskach w powiecie grybowskim w dniu 20 lipca b. r. wyrażają przybyłym pp. Posłom, jakoteż całemu Stronnictwu Katolicko-Ludowemu podziękowanie i uznanie za złożenie sprawozdania z dotychczasowej pracy Stronnicwa Katolicko-Ludowego dla dobra ludu wiejskiego, aprobują stanowisko panów Posłów Stronnictwa Katolicko-Ludowego i wyrażają im pełne zaufanie, prosząc o dalszą owocną pracę dla dobra ludu, Ojczyzny i Kościoła Katolickiego.

Przewodniczący: **Michał Siedlarz** sekretarz **Henryk Gąsior.**

Przednowek.

(Dokończenie).

A miejskie gazety znów piszą, że w fabrykach robią tylko po trzy dni, w innych tylko robią zapasy, czy powiększają już stare, nawet papieru coraz mniej robią, bo jak słychać, taka fabrykacja się nie opłaci. Robotnik odpoczywa i widać nie dlatego, by mocno się narobił, skoro uchwalono w Sejmie ustawę o zabezpieczeniu na czas bezrobocia; widać i u niego przednowek. Zresztą i w mieście nie brak ludzi chodzących w łachmanach i wyciągających rękę, nietylko starowin, ale i dziatwy nieletniej. Kupcy jeno stoją za ladą z zamarzystą miną i z błogim uśmiechem na obliczu, nietylko ci „od naszej wiary", lecz i ci od prawdziwej wiary. Z lekkiem sercem rzucają swym połowicom grube banknoty na indyka, masełko, ser i inne specjały, wytargowane od „wsioków".

Ot po tych oględzinach wartoby teraz postawić pytanie jak to się ma sprawa z przednówkiem? Dlaczego to na wsi niema koszuli, bielizny, płachty na łóżko, kabata, spódnicy, czy czapki na głowę, czemu niema nici nawet lub igły, by stargane pozszywać kawałki, czemu niema książek w szkole, zeszytów i ołówków? Czemu jedni żołądek zaciskać muszą rzemykiem, a drudzy gumowe pierwszej jakości sprowadzają szelki na swe baryłkowate brzuszki. Czemu to jedni chodzą zafrasowani pytaniem, jak to będzie z tą biedą i pogrążają się w milczącą apatję, a drudzy usortowawszy swe świeżo nadeszłe faktury kupieckie, czy zamówienia fabryczne, po dobrym obiadku, w eleganckim ubraniu, kurząc wonne cygarko o tem tylko myślą, gdzie wyjechać na wywczasy, pogrążają się w błogą drzemkę popołudniowe na otomanie lub w aucie. Odpowiedź dają lata wojny, kiedyto wieś uważano i traktowano jako kopalnie wszystkiego, czego ludziom było potrzeba. Wieś miała dostarczyć wszystkiego, nawet pod grozą karabinów; kto szedł na tę wieś, musiał z niej coś przynieść pod grozą rekwizycji. Te czasy utkwiły głęboko w pamięci nie jednego, co to nic nie miał, a na „rekwirunku" porósł w pióra i dobrze się zkontyngentował. Rekwirunek ten, zwłaszcza austrjacki, ten kontyngent, to te zatrute źródła epidemji przednowku. Dziś się tych słów nie używa, lecz są one tą sprężyną, która dodaje animuszu różnym wyznawcom złotego cielca. Dziś rekwirują różni pośrednicy i przemysłowcy, niekoniecznie od tego prawdziwego przemysłu i handlu, choć mają obfite kontyngenty, nagromadzone po swych przedsiębiorstwach, niekoniecznie fabrycznych lecz zmagazynowanych w dolarach czy tym podobnych dewizach, bez wysiłku, ot jak przy rekwirunku.

Z tą bolesną apatją z jednej, a tą błogą beztroską z drugiej strony, koniecznie trzeba zerwać. Trzeba popuścić więzów, jakie omotały serca. Jak to uczynić, to wskazał górnik górnośląski, zrzekając się dobrowolnie i obniżając swój zarobek dzienny, patrząc na biedę przednowkową. Mógł zrobić to górnik, robotnik, może to zrobić i przedsiębiorca, fabrykant. Zrobił to odawna chłop, może zrobić i kupiec, rzemieślnik w mieście. Wtenczas zabraknie może nawet dni w tygodniu na fabrykację materjałów ubraniowych, na fabrykację płótna na koszule, na skórę na trzewiki i buty. Odbiorców czeka miljony, zbyt będzie na wszystko, a przy obfitym zbycie i kupiec i fabrykant obfitym, ale nie na godziwej drodze zdobytym cieszyć się będą mogli zyskiem. Chłop już dość ma przednowku wojennego i powojennego, wygląda jak dobrze oskubana gęś, zjedzono już może z niejednego „a faino pipik", czas na gąsiory i indyki. Chłop nie usuwa się od niczego, daje ochotnie podatki, dzieli się ochotnie, po starosłowiańsku ze wszystkimi i ze wszystkiem. Ale chce mieć coś za to, chce za swe produkta przynajmniej ubrać się po ludzku i zaspokoić swe najważniejsze potrzeby; chce być uważanym za obywatela nietylko na papierze, ale w rzeczywistości równy z równymi. Chętnie użyczy swej chałupy i przysmaków wiejskich dla potrzebnujących naprawdę odpoczynku, ale musi wiedzieć, że ci co na wypoczynek przychodzą naprawdę pracowali w mieście, bo jak dotychczas, to widzi w bardzo wielu wypadkach, tylko numera godzin urzędowych na drzwiach przeróżnych kancelaryj, ale ciężko mu się nawet w tych godzinach spotkać z lokatorami tych kancelarji.

Nie widzi nieraz wcale, by się interesował ktoś z powiatu drogą zrujnowaną ostatnimi czasy przez deszcze ulewne; nikt się nie pofatyguje, by zbadać szkody po polach. buduje chłop na własną rękę szkoły, ale jakby za karę za to, że się na budowę własnymi siłami odważył, niema żadnej nadziei, by mu koś w tem pomógł, choćby radą fachową. Złodzieje grasują, zbolszewiczałe **jednostki z pośród młodzieży są istnym postrachem całych gmin**, a on musi milczeć, bo się zeń naigrawają: gdzie znajdziesz sprawiedliwość na nas? Chciałby więc, by po gminie przespacerował się choć raz na miesiąc choćby policjant powiatowy, bo do innych panów niema odwagi nawet zwrócić się z podobną prośbą. Lubi ład i porządek, ale też wie, że on o niego nie powinien prosić, wie, że odpowiednie organa tem powinny się interesować i przez swe pokazanie się na wsi, przypomnieć, że mamy władzę wykonawczą, że żyjemy w państwie praworządnem. Dotychczas jednak żyjemy, jakbyśmy się jedni drugich bali, podczas gdy jedni do drugich powinni mieć zaufanie.

Ot to bolączki wiejskie i niewiejskie, to przesłanki do tej biedy, epidemji, która przednowkiem się zwie. Czas ostatni, by ten przednowek się skończył. Jesteśmy na dorobku, jako w świeżo odrodzonej Ojczyźnie, wiemy dobrze, że jeszcze długo potrzeba sobie będzie odmówić niejednego. Ale nie obdzierajmy się wzajemnie, lecz jedni drugich wspierając, budujmy silny gmach Ojczyzny; równi z równymi, a wtenczas t oi obcy będą musieli nas respektować. Posłów naszych prosimy, by sobie to wszystko wzięli do serca i co im sił starczy pracowali nad przywróceniem równowagi społecznej. Niech dołożą starań, by i inni poznali, że prawo nakłada także obowiązki. Wspomnienia rekwirunku i kontyngentów i centrali przeklętej pamięci niech się znajdą w tekach ludzi piszących historję. — A wtenczas z pewnością i w Ojczyźnie naszej nietylko na wsi nie będzie przednowku.

Kazimierz Półchłopek
z Bukowca nad Dunajcem.

Niedola chłopska.

Kto zna chłopa z książki, a wieś z okna wagonu kolejowego, ten nieraz może zazdrości, że nie urodził się na wsi i nie pracuje na roli, wydającej wedle jego mniemania co roku obfite plony.

Za przykład, iż nie wszystkim na wsi jest dobrze, że są tam małorolni, obarczeni liczną rodziną, dla których kilka złotych podatku w warunkach ich bytowania stanowi nieznośny ciężar niezrozumiały dla wielu, może posłużyć rozmowa, jaką miałem tymi dniami z jednym z mych wyborców włościan z Łowczówka pow. Tarnów zamieszkałym obok stacji kolejowej Łowczówek-Pleśna. Żalił się on na to, że inspektor podatkowy chce ściągnąć od niego tytułem pierwszej raty podatku majątkowego 6 zł., którego on, jak to zresztą tłumaczył inspektorowi, nie jest w stanie zapłacić.

Przedstawiał zaś rzecz w ten sposób. Posiadam wprawdzie 8 i pół morga pola, ale to pole bardzo lichej gleby, klasy 7, zaliczyła mi komisja podatkowa nieprawnie do klasy 5-tej. Mimo, że uprawiłem je nawozem sztucznym, to nic prawie tego roku nie zbiorę, choć czas przepiękny na żniwa, bo ani żyta ani pszenicy tego roku nie będzie. Żyta wyleżały i popsuły mi śniegi, a pszenicę bądź to zniszczyły robaki (niezmiarka), albo też od upałów przepalona na pniaku, ani jednego kłoska pełnego niema. Prosiłem inspektora podatkowego, by do mnie jako ojca bardzo licznej rodziny za stosował z tego powodu ulgę, a przedkładałem to tak, że przecież urzędnicy im mają więcej dzieci, tem biorą większą pensję, ale inspektor mi na to, do was ustawa nie pozwala zastosować żadnych ulg. Wy jeszcze musicie zapłacić stosunkowo wyższy podatek, bo mieszkacie niedaleko stacji kolejowej Łowczówek-Pleśna, a temsamem i Tarnowa, to w mieście czy masło, czy jajko możecie drożej sprzedać. Nie pomogło i to, że przedkładałem, iż mam tylko jedną krowinę, że pasza u mnie chuda, lasowa, że choćby było co mleka, albo jajko, to mam do wyżywienia siebie, żonę i 8 dzieci. Kur miałem w zimie 10, a teraz mam tylko 3, bo mieszkam niedaleko lasu, to liska przyjdzie i wybierze. Przecież muszę dzieci ubrać, a najstarszej dziewczyny 16-letniej nie mogę dać na służbę, bo musi ona matce przy gospodarstwie i tylu dzieciach pomagać.

Skarżył się chłopina, że takich jak on we wsi jest więcej, że są także i tacy chudobni, którzy mają bardzo drobne działki gruntu, ale grunta te używa kilku gospodarzy wspólnie, bo nie stać ich było na komisję, któraby je rozcięła i zapisała w księdze gruntowej osobno, ile każdemu się patrzy, wskutek czego komisja podatkowa i pan inspektor obliczają i wymierzają podatki od całości i rozkładają na wszystkich współposiadaczy, choć jakby się każdego osobno brało, to posiada tak mało, że wedle ustawy podatek majątkowy od niego się nie należy.

Takie praktyki wywołują niepotrzebnie fermenty i rozgoryczenie na wsi. Bo władze powinny tłumaczyć i zastosowywać ustawy po obywatelsku, zgodnie z ich duchem, służyć radą i pomocą, przedewszystkiem tym, co tej pomocy najbardziej potrzebują. Władze skarbowe zyskałyby sobie uznanie i wdzięczność mas, gdyby biorąc w obronę tych, których żywot jest ciężki i pracowity, pociągnęły do wydatniejszych świadczeń na rzecz Państwa warstwy bogatsze i jednostki, które w czasie wojny łatwym sposobem zbogaciły się kosztem ogółu ludności, albo Państwa, a teraz przerzucają wszelkie świadczenia na kogo innego, sami od nich się uchylając.

Poseł Matakiewicz.

Usłyszałem wdzięczny głos...

Nie tak dawno temu, byłem świadkiem, jak szła gromada ludzi na odpust do Kalwarji Zebrzydowskiej, a dwóch niedowiarków szydząc sobie z nich mówiło: „I poco też to te głuptaki idą? Nie lepiej, by jeden z drugim siedział w domu, zbierał plony z pola i nie marnił czasu i grosza? A jeden z tej gromadki powiada mi: „Że dawniej poganie prześladowali chrześcijan toć jeszcze nic dziwnego, ale gdy katolik z katolika szydzi i urąga, to jest smutne i bolesne. Niedowiarek powiada mu: „Ta do djabła, macie swój kościół to się możecie w nim namodlić, a nie włóczyć się i cudzych bogów szukać". Chłopek odpowiada: „Kiedy tak, to pocóż ludzie jadą do Ameryki, do Francji, kiedy i u nas można żyć? Albo poco ludzi jadą do kąpiel, kiedy i u nas jest woda? Gdy ci milczeli, chłopek im powiada: „Kiedy nic nie wiecie, to ja wam powiem: „Jadą dla większego zarobku, a do kąpiel i to przeważnie panowie, bo chłopa na to nie stać jadą, bo Pan Bóg tym wodom dał osobliwą moc i wielu odzyskuje siły i zdrowie. Taką Ameryką czy Francją duchowną i miejscami kąpielowemi są miejsca święte, gdzie Pan Bóg udziela szczególnejszych łask, a Kośćół wyposażył je licznemi odpustami. Chodzę od 15 lat co rok do Kalwarji w sierpniu na odpust, ale gospodarstwo moje jest

w porządku, a ci, którym w głowie szynki i zabawy pomarnieli. Niedowiarek powiada: „Co mi tam jakieś odpusty, posty, spowiedzi, wystarczy abym był ochrzczony". A chłopek powiada: „Wystarczy chrzest dla małego dziecka, ale dla starszego nie. Widzę, że pan jest w służbie kolejowej, dlaczegoż panu nie wystarczy przyjęcie do tej służby, ale musi pan swoje obowiązki wykonywać, chcąc mieć pensję?" Niedowiarek zapeszony zaklął, odwrócił się ze wstydem, a chłopek z innymi śpiewając, poszedł dalej.

Kochani Czytelnicy! Każdy to przyzna, że i na odpuście trafią się złodzieje, tak jak trafiają się i tacy, którzy byli w Ameryce, ale marnili grosz zarobiony, lub nie mieli zdrowia i wrócili, nic nie przywożąc z sobą, ale gdybyśmy tymi się zajmowali, to byśmy się grubo pomylili, bo tych złych nigdzie nie brak . Dlatego spełnia się dość często przysłowie: „Gdzie Pan Bóg kościół buduje, tam i djabeł kapliczkę też stawia". A czy w parafjalnym kościele nie trafią się różni, którzy swojem zachowaniem się jeszcze grzeszą. Na takich liczyć nie możemy. I któż to tak o odpustach i miejscach świętych źle sądzi? Ci co tam nie byli i nie mają o nich pojęcia. I ja miałem kolegę szkolnego, bardzo dobrego, Boże świeć nad jego duszą, którego kilka razy zachęcałem, byśmy pojechali razem do Kalwarji na odpust Wniebowzięcia Matki Boskiej, ale mię zawsze drwinkami zbywał. Aż jednego roku pojechał, a gdy obszedł dróżki Pana Jezusa i Matki Boskiej i odprawił Spowiedź, powiada mi: Kolego, jak ja byłem głupi, wiele razy ja tu mógł być, a nie byłem, ale odtąd pójdę co roku. Tymczasem była to jego pierwsza i ostatnia pielgrzymka, bo za pół roku umarł.

Jakże to miło wspomnieć z młodych lat, gdy przyszedł 19-ty sierpnia, wielka część mej rodzinnej wioski N. i innych, z takim zapałem i gorliwością szła, jakby na wezwanie gromadnie do Kalwarji co rok na odpust. Teraz niestety, stygnie wiara, za to zakorzeniła się w tej wiosce herezja czyli kościół narodowy, młodzież urządza schadzki nocne i t. p. Bolesno i pisać o tem. Dla tych, co już byli na obchodzie pogrzebu i wniebowzięcia Matki Boskiej, jaki się co rocznie odbywa 13 i 15 sierpnia w Kalwarji Zebrzydowskiej, tym opisywać i zachęcać niema potrzeby, ci co na tym pochodzie nie byli, niechże nareszcie za łaską Bożą postąpią tak, jak ten mój kolega, co o nim powyżej wspomniałem, a nie pożałują tego.

Niech zakwitnie między nami pobożność naszych przodków, zachęcajmy jedni drugich do wzięcia udziału w takiej pielgrzymce, a odnowią się serca wielu, którzy się zapominają i są tylko katolikami z metryki. Królowo Korony Polskiej, pociągnij nas łaską swoją do tego, jak to śpiewamy w pieśni:

Usłyszałem wdzięczny głos,
Jak Maryja woła nas;
Pójdźcie do mnie moje dzieci,
Przyszedł czas, ach, przyszedł czas.

Józef Serafin.

Kalendarz tygodniowy.

3-go sierpnia: **Niedziela VIII po Zielonych Świętach.** Ewangelja: Św. Łukasz 16, 1—9, (O niesprawiedliwym włodarzu). Lekcja: Rzym. 8, 12—17 (Nie należy żyć podług ciała). — **Znalezienie św. Szczepana, pierwszego męczennika** w Jeruzalem. — **Św. Hernalus,** męcz. w Konstantynopolu. — **Św. Eufronjusz** bp. wyzn. w Autun. — **Św. Piotr** bp. w Agnani. — **Św. Lidja** w Philippi — **Święci Mazana i Cyra.**

4-go sierpnia (poniedziałek): **Św. Dominik,** założyciel zakonu kaznodziejskiego, żył 1170 — 1221, w Bolonji. — **Św. Arystarch,** uczeń św. Pawła Apostoła. — **Święty Tertulin** kapłan męcz. w Rzymie. — **Św. Eleuterjusz** męcz. w Konstantynopolu. — **Św. Protazy** męcz. w Kolonji. — **Św. Agabjusz** bp. wyzn. w Weronie. — **Św. Eufronjusz** bp. w Tours. — **Św. Perpetua,** ochrzczona przez św. Piotra Ap.

5-go sierpnia (wtorek): **Matki Boskiej Śnieżnej.** — **Św. Emigdjusz** bp. męcz. w Ascoli Piceno. — **Św. Eusygjusz** męcz. w Antiochji. — **Św. Afra** męcz. w Augsburgu. **Św. Kasjan** bp. w Autun. — **Św. Parys** bp. — **Św. Oswald** król angielski. — **Św. Nonna,** matka św. Grzegorza z Nazjanzu.

6-go sierpnia (środa): **Przemienienie Pańskie.** — **Św. Sykstus II,** papież męcz i jego tow. męcz. — **Św. Piotr** opat i tow. męcz. — **ŚŚ. Justus i Pastor** męcz. — **Św. Hormizdas** papież wyzn. w Rzymie. — **Św. Jakób** pustelnik.

7-go sierpnia (czwartek): **Św. Kajetan** z Thiene, wyzn. założyciel kleryków regularnych. — **Św. Donat** bp. męcz. z Arezzo. — **ŚŚ. Piotr i Juljan i tow.** męcz. w Rzymie. — **Św. Faustus** męcz.w Medjolanie. — **Św. Demecjusz** męcz. w Nisibis w Mezopotamji. — **Św. Wiktrycjusz** bp. w Rouen. **Św. Donacjan** bp. w Chalons-sur-Marne (Francja). — **Św. Albert** wyzn. karmelita.

8-go sierpnia (piątek): Wstrzemięźliwość od mięsa. — **ŚŚ. Cyrjak, Largus, Smaragd i tow.** męcz. — **Św. Marynus** męcz. w Anararbus w Cylicji (na wsch. od Adana). — **ŚŚ. Eleuterjusz i Leonides** męcz. — **Św. Hormizdas** męcz. w Persji. — **Św. Emiljan** bp. w Cyzyku na Helesponcie. — **Św. Miron** bp. na Krecie. — **Św. Sewer** kapłan wyzn.

9-go sierpnia (sobota): **Wigilja św. Wawrzyńca.** — **Św. Romana,** męcz. żołnierz rzymski. — **ŚŚ. Sekundjan, Marceljan i Werjan** męcz. w Toskanji. — **ŚŚ. Firmus i Rustyk** męcz. w Weronie. — **ŚŚ. Juljan, Marcjan i tow.** męcz. w Konstantynopolu. — **Św. Domicjan** bp. wyzn.

KRONIKA.

ŻNIWA POD KRAKOWEM idą w pełnem tempie. Znośna tegoroczna pogoda pozwoliła rolnikom doczekać się pięknych plonów żyta, pszenicy. Urodzaje we wszystkich połaciach Polski zapowiadają się bardzo dodatnio, co niewątpliwie wpłynie na zniżkę cen. Fachowcy twierdzą, że w tym roku będziemy mogli wywieźć bardzo znaczne ilości zboża za granicę. Poprawi to nasz bilans handlowy.

PODWYŻSZENIE STOPY PROCENTOWEJ w P. K. O. Jak się dowiadujemy, od 1 sierpnia podwyższone zostanie oprocentowanie wkładek oszczędnościowych w Pocztowej Kasie Oszczędności z 4 i pół procent na 9 procent w stosunku rocznym.

STRAJK NA GÓRNYM ŚLĄSKU. Z powodu wprowadzenia 10-godzinnego dnia pracy, wybuchł częściowy strajk na Górnym Śląsku. Hutnictwo cynkowe strajkuje całkowicie, hutnictwo żelazne częściowo.

PROCES O WYPADKI KRAKOWSKIE. W Krakowie powoli dobiega końca smutna sprawa zbrodni listopadowej. Po ukończeniu badania świadków, prokurator Hubel wygłosił wielką mowę, w której zupełnie wyraźnie mówi, że zajścia listopadowe, wywołane przez P. P. S., były buntem przeciw własnemu państwu i dążeniem do wywołania powszechnej rewolucji kraju.

Mecenas Szurlej w płomiennej mowie stwierdza całą ohydę postępowania P. P. S. i żąda surowej kary na zbrodniarzy, winnych morderstwa ułanów polskich i winnych rebelji przeciwko państwu. Koniec procesu spodziewany jest w tym tygodniu.

WIZYTACJA ORAWY. Dnia 24 b. m. wojewoda krakowski wyjechał na Orawę, celem zaznajomienia się ze stosunkami na Orawie, której granice państwowe zostały definitywnie ustalone. Ludność orawska składała na każdym kroku objawy lojalności dla Rzeczypospolitej, wyrażając hołd dla Prezydenta Rzeczypospolitej i Rządu centralnego. Wojewoda stwierdził, że po definitywnem ustaleniu granic, stosunki na Orawie układają się zupełnie normalnie, a to dzięki duchowieństwu i miejscowym działaczom.

Przy tej okazji znana działaczka orawska Józefa z Machayów Mikowa z Lipnicy, została odznaczona krzyżem kawalerskim „Odrodzenia Polski".

WYPŁATA PENSYJ KAWALEROM „VIRTUTI MILITARI" NIEBAWEM NASTĄPI. Z Warszawy donoszą: Kawalerowie orderu „Virtuti Militari" otrzymują obecnie przyznane im ustawowo pensje. Wojskowi i czynni odbierają należność w odpowiednich komisjach gospodarczych, natomiast byli wojskowi, otrzymują je w odpowiednich Izbach skarbowych. Obecnie już większa część adresów osób oznaczonych orderem „Virtuti Militari", została odesłana z P. K. U. poszczególnych do kapituły orderów „Virtuti Militari", a stamtąd do Izb skarbowych, celem zarządzenia wypłaty należności.

POLSKA DOSTAJE ZŁOTO. W Wiedniu odbyła się konferencja delegatów państw sukcesyjnych w sprawie likwidacji banku austro-węgierskiego. Przedmiotem obrad było sprawozdanie likwidatorów banku za czas do 31 lipca 1924 r. Według klucza, ustalonego na podstawie zaprezentowanych banknotów, udział Polski w aktywach banku wynosi sumę 15.876.221 koron w złocie. W najbliższym czasie otrzyma Polska na razie dalszą zaliczkę w sumie 683.352 koron w złocie.

RUCH SPLAWNY NA WIŚLE. Ruch spławny na Wiśle był w tym roku bardziej ożywiony, niż kiedykolwiek, co tłumaczy się wprowadzeniem stałej waluty i konkurencją z kolejami.

BUDOWA PORTU W GDYNI. Trudności, jakie powstały przy podpisywaniu umowy na budowę portu w Gdyni z powodu zaszłych we Francji zmian politycznych i finansowych, obecnie zostały kompletnie załagodzone na skutek życzliwego porozumienia pomiędzy zainteresowanemi stronami. Onegdaj podpisana została umowa przez ministra przemysłu i handlu, p. Kiedronia, z konsorcjum francusko-polskiem.

PLAGA FAŁSZERZY MONET. Ukazały się w obiegu aż dwa rodzaje fałszywych monet 50-groszowych. Jeden typ falsyfikatu wykonany jest z cyny technicznej z pewną domieszką ołowiu, wskutek tego ma wygląd biało-żółtawy i nie jest tak misternie wykończony, jak monety autentyczne. Falsyfikaty te najskuteczniej dają się rozpoznać po szorstkim kancie i chropowatym wyglądzie. Drugi typ falsyfikatu, o którym już donosiliśmy, wykonany jest bardzo nieudolnie z odlewu ołowianego, wskutek czego wygląd ma ciemny bez połysku. Monety te posiadają również pewne usterki w rysunkach, wobec czego są łatwe do rozpoznania. — Fałszerzy wyłapano w Tarnopolu.

Również 10-groszówki są fałszowane. Robione są również z ołowiu.

W Warszawie zatrzymano złodzieja kolejowego, Mendla Wolfberga, który, jak się okazało, puszczał w obieg fałszywe banknoty 5-złotowe.

Podczas rewizji znaleziono w mieszkaniu jego pod piecem całą paczkę tych falsyfikatów na sumę 600 zł. Fałszywe banknoty są b. podobne do prawdziwych — orzeł tylko jest zbyt wyraźny i rysunek puszcza farbę.

Należy być ostrożnym przy nabywaniu dolarów, gdyż zafałszowanych dolarów w Polsce znajduje się tysiące.

Z MIAST PROWINCJONALNYCH nadeszły w ubiegłym tygodniu wiadomości o szeregu bankructw.

TEGOROCZNY OBSZAR PLANTACJI BURAKÓW CUKROWYCH W POLSCE wzrósł w porównaniu z rokiem ubiegłym o 22 proc., dosięgając już prawi norm przedwojennych (około 98 proc.).

UROCZYSTOŚĆ RACŁAWICKA. Dnia 7 września b. r. odbędzie się w Racławicach, pow. Miechów, uroczysty obchód 130-letniej rocznicy zwycięstwa racławickiego, połączony z sypaniem pamiątkowego kopca. Uroczystością tą zajął się powiatowy komitet pd protektoratem generała Wł. Sikorskiego, ministra spraw wojskowych. Program uroczystości, jako też bliższe szczegóły obchodu zostaną później podane do wiadomości.

POTWORNY ZBRODNIARZ. Policja śledcza w Grodnie aresztowała parę małżeńską: Stanisława Zbońskiego i jego żonę Germanidę.

Zboński jest rodem z Warszawy, z zawodu szewc. W roku 1919 służył jako lotnik wojskowy w Wilnie, z którego to stanowiska, z powodu nadużyć, został wydalony. W Wilnie poznał żonę zawodowego złodzieja, Germanidę Szykowiczową, za której namową zabił jej męża i od tego czasu zaczął wraz z kochanką „działać" na terenie całej Polski. Kolejno popełniał morderstwa: w Wilnie, Grodnie, Brześciu Litewskim, Warszawie (gdzie zamordował członka misji sowieckiej) i w Krakowie. W roku 1921 na Targach Wschodnich we trójkę z niejakim Józefem Karlickim zamordowali jakiegoś Amerykanina w ustępie. Zrabowali mu 5000 dolarów. Ogólna liczba ofiar — cynicznie zeznaje Zboński — wynosi 51.

SZCZEGÓŁY USTAWY O POWSZECHNYM OBOWIĄZKU SŁUŻBY WOJSKOWEJ. W ostatnim numerze „Dziennika Ustaw" ogłoszono ustawę o powszechnym obowiązku służby wojskowej, uchwalonej dnia 23 maja. Ustawa zacznie obowiązywać w cztery miesiące od daty jej ogłoszenia, a więc 18 listopada b. r. Artykuł 4-ty ustawy postanawia, że obowiązkowa służba we wszystkich rodzajach broni, prócz jazdy i artylerji trwa dwa lata. W jeździe i artylerji 2 lata i 1 miesiąc. Do rezerwy zaliczeni są mężczyźni do 40 roku życia, zaś do pospolitego ruszenia do 50 roku życia. Wedle art. 5, wiek poborowy zaczyna się z dniem 1 stycznia tego roku, w którym obowiązany do służby wojskowej kończy 21 lat. W razie wybuchu wojny, wiek porobowy zaczyna się z ukończeniem 19 lat.

WIEPRZA ZA 70 GROSZY oddała na jarmarku jedna kobieta w mieście Żółkwi w województwie Lwowskiem. Żądała 70 złotych, kupujący zgodził się na tę cenę i dał jej 14 sztuk pięcio-groszówek, mówiąc, że są to złote pięcio-złotówki. Policja zajęła się odszukaniem oszusta. Gdyby ludzie czytali gazety, toby wiedzieli, że złotych monet niema jeszcze w obiegu.

LITOŚĆ U ZWIERZĄT. Z Magdeburga donoszą o nieprawdopodobnem zdarzeniu. Oto w Bilshansen zrodziła świnia u pewnego gospodarza 13 prosiąt. Ostatnie, małe, prawie nieżywe zwierzątko wyrzucono na śmietnisko i nikt się o nie nie troszczył więcej. Kilka dni przedtem również i suka tegoż gospodarza wydała na świat szczenięta, które jednak usunięto. Pewnego poranku usłyszała gospodyni jakiś niezwykły szmer w zacisznem miejscu zagrody. Myśląc, że to szczury podążyła tam wraz małżonkiem i ku wielkiemu swemu zdziwieniu ujrzała tam zapomniane dawno prosię, leżące spokojnie obok suki i ssące właśnie jej pierś. Prosiątko rozwija się zupełnie dobrze pod czułą opieką suki.

DLA WYGODY PĄTNIKÓW. Dnia 1 lipca została otwarta w Częstochowie przy ulicy Stradomskiej, naprzeciwko stacji Stradom, Gospoda Urzędu Emigracyjnego. W gospodzie tej jest 600 łóżek z pościelą w oddzielnych pokojach i wspólnych salach; jest bufet zawsze zaopatrzony, czytelnia, kąpiele. Wycieczki zbiorowe korzystają z ustępstw w cenie z uprzedniem zgłoszeniem.

ZAGRANICA PRZYSYŁA OBECNIE DO POLSKI DUŻO TOWARÓW, konkurując z wyrobami krajowemi.

STULECIE URODZIN STALMACHA I MIARKI. W roku bieżącym upływa 100 lat od urodzin dwóch budzicieli ducha narodowego i obywatelskiego na Śląsku Cieszyńskim i Górnym. Sto lat temu urodził się dnia 13 sierpnia w Bażanowicach Paweł Stalmach, a dnia 24 października w Pielgrzymowicach na Górnym Śląsku Karol Miarka. Za inicjatywą posła ks. Londzina zorganizowany został Komitet tymczasowy, który zajmie się urządzeniem uroczystego obchodu ku czci tych zasłużonych mężów.

ROZWÓJ SZPITALA OO. BONIFRATRÓW w KRAKOWIE. Z dniem 15 lipca 1924 roku rozszerzono znaną dobroczynną działalność szpitala OO. Bonifratrów przez otworzenie oddziału chorób uszu, nosa i gardła. Oddział ten rozporządza narazie 12 łóżkami, oraz pokojem do badań, urządzonym według najnowszych zasad higjeny i techniki leczniczej. Kierownictwo oddziału powierzono drowi Witoldowi Świerzowi, b. I. asystentowi Kliniki otologicznej U. J. — Chorych niezamożnych przyjmuje się bezpłatnie codziennie od godziny 10—11 rano.

„RYCERZ NIEPOKALANEJ", miesięcznik poświęcony czci Najśw. Panny Marji, wychodzi już trzeci rok pod redakcją O. Maks. M-a Kolbe w Grodnie (OO. Franciszkanie). Konto P. K. O. nr. 150.283. Rocznie 1 zł.

O KSIĄŻKI DLA MŁODZIEŻY. Ze Związku Stowarzyszeń Młodzieży otrzymaliśmy następującą odezwę:

Mamy przeszło 5.000 młodzieży w 200 stowarzyszeniach katolickich! 5.000 młodzieży głodnej i spragnionej wiedzy! Wobec drożyzny dzisiejszej nie sposób jest ani jej samej potworzyć u siebie bibljotek odpowiednich, ani Związkowi stowarzyszeń nastarczyć, by zaspokoić rozbudzony głód książek i wiedzy. Wiele, bardzo wiele stowarzyszeń pozostaje przeto bez książki! A dobra książka, to przyjaciel, towarzysz, to przewodnik dla chłopca młodego, niedoświadczonego. Jest na to sposób! Klucz do rozwiązania jest w naszych rękach! Zaspokoić ten głód młodzieży możemy tylko wszyscy razem!

Niech każdy i każda z P. T. Dobrodziei ofiarują dwie książki dla młodzieży, a stworzymy ogromną bibljotekę ruchomą, która podzielona na drobne bibljoteki ruchome — obsłuży wszystkie stowarzyszenia.

Początek mamy! Mamy książek 600! A nam potrzeba na jutro 6 tysięcy! Wyciągamy więc ręce nie po grosz — nie po gotówkę! Proszę w imieniu 5.000 wiejskiej i miejskiej dorastającej młodzieży o dwie książki dobre, odpowiednie, ale proszę wszystkich P. T. Dobrodziei.

Przyjaciół prosimy o popieranie w szerokich sferach naszej prośby.

Za Związek Stowarzyszeń Młodzieży **Ks. Rogóż.**

Administracja „Ludu Katolickiego" chętnie przy zbieraniu książek pośredniczy.

CENY Z TARGU KRAKOWSKIEGO: Pszenica 28—29 zł.; żyto 16—18 zł.; jęczmień 17—18 zł.; owies 19—20 zł., siano 5—6 zł,; masło 3—4 zł.; jaja 8—9 groszy; mleko 15—20 groszy.

NA FUNDUSZ ORGANIZACYJNY złożyli: Mateusz Jeż zł. 5.; Jędrzej Morawa 10 groszy.

Odpowiedzi Administracji.

Ludwika Bieniec, Wielogłowy. 6 złotych za 3-krotne ogłoszenie prosimy nadesłać czekiem P. K. O.

Wydawca imieniem Spółki wydawniczej oraz odpowiedzialny redaktor Ks. Józef Świąder.
Czcionkami drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Tomasza 35, pod zarządem Romana Ferka.